Nr. 45. We Lwowie Niedziela dnia 14. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 8 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 8 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Meljoracja rolnicza gruntów.

Lwów 13. lutego.

W zeszłym miesiącu donieśliśmy o liczym szeregu uchwał, powziętych przez krajową komisję rolniczą w sprawie zainicjowania na szerszą skalę meljoracji rolniczej gruntów w naszym kraju. Sprawą tą zajmował się obecnie Wydział krajowy, któremu przedłożone zostały wnioski komisji, powzięte na podstawie obszernego sprawozdania inżyniera kraj. biura meljoracyjnego, p. Kędziora.

Sprawozdanie to podnosi wielką doniosłość drenowania, które umożliwia rolnikom wcześniejszą uprawę mechaniczną roli i w ten sposób powiększa czas wegetacji roślin, dozwala skutecznego użycia nawozów sztucznych, wpływa na szybsze ogrzewanie ziemi i wcześniejszy rozwój wegetacji, oraz na poprawienie chemicznego składu gleby przez ułatwienie cyrkulacji powietrza, a — co najważniejsza — zwiększa często w dwójnasób i trójnasób dochody z ziemi.

Szczególniejsze zaś znaczenie ma ten dział robót meljoracyjnych dla naszego kraju, gdzie, z wyjątkiem namulisk w dolinach rzek, piasków dyluwialnych w północnej i północno-wschodniej części kraju, tudzież gliny mamutowej na Podolu, bądź to sama powierzchnia ziemi rodzajnej (gleba), bądź też podłoże gleby, stanowią gliny, lub iły nieprzepuszczalne.

Na podstawie karty geologicznej Galicji, tudzież doświadczeń, zebranych przez krajowe biuro meljoracyjne, przyjąć można, że z obszaru 3,803.449 hektarów, które zostają pod kulturą rolną w Galicji, przeciętnie 25·3%, czyli 960.786 hektarów (okrągło 1.669.000 morgów), wymaga drenowania, którego koszta przy przeciętnym koszcie drenowania 1 hektara w kwocie 70 zł., przedstawiają sumę 67,225 320 zł.

Że, mimo tych korzyści i mimo wielkiej potrzeby, drenowanie pól w naszym kraju się nie rozwinęło, przytaczają następujące powody:

1) brak kapitału,

2) brak poczucia potrzeby i brak oceny korzyści,

3) brak dobrych rurek drenowych, wyrabianych na różnych punktach kraju,

4. brak inżynierów, specjalistów-drenarzy;

5. brak przedsiębiorców-drenarzy;

6. brak rutynowanych robotników.

Najważniejszą jest jednak kwestja braku poczucia potrzeby i braku oceny korzyści.

Inż. Kędzior podnosi jednakowoż, że o ile wnosić można z dotychczasowych zgłoszeń o pomoc techniczną, jakie wpłynęły do Wydziału krajowego i ekspozytur biura melioracyjnego, nie można się wcale uskarżać na brak poczucia potrzeby i oceny korzyści ze strony większych właścicieli. Ażeby bowiem zadość uczynić wymaganiom właścicieli, należałoby już dziś przynajmniej potroić siły techniczne biura melioracyjnego, co jednak ze względu na brak techników fachowych, posiadających potrzebne wiadomości agronomiczne, tudzież stan finansów krajów, tylko stopniowo da się osiągnąć.

Nie ulega jednak wątpliwości, że perjodyczne publikacje o wykonanych robotach melioracyjnych i osiągniętych stąd rezultatach, wpłynęłyby zachęcająco na podejmowanie melioracyj przez właścicieli i usunęły uprzedzenia u tych właścicieli, którzy nie posiadają fachowych wiadomości agronomicznych, a tem samem należytego zrozumienia rzeczy.

Dlatego byłoby wskazanem, zwłaszcza teraz po upływie już 12 lat, odkąd kraj utrzymuje biuro melioracyjne, zgromadzić potrzebny materjał w sprawie wykonanych w tym czasie w kraju melioracyj za pomocą kwestjonarzz, rozesłanego do tych właścicieli, którzy w swych majątkach roboty melioracyjne przeprowadzili i opracowane na tej podstawie sprawozdanie z wykazaniem rezultatów rozesłać pomiędzy wszystkie reprezentacje powiatowe i okręgowe towarzystwa rolnicze.

Korespondencje.

Warszawa 10. lutego.

(Kilka dokładniejszych szczegółów z życia ś. p. Karola Kucza, b. redaktora „Kurjera Codziennego“).

Doszła już zapewne do Lwowa wiadomość, że senior dziennikarzy warszawskich, ś. p. Karol Kucz, zmarł w tych dniach, przeżywszy lat 77. Na kilka tygodni przed śmiercią dotknięty był ciężką chorobą rozrzedzenia mózgu, ale jeszcze przed rokiem, jako rzeźki starzec, choć z przytępionym słuchem, był w Krakowie i interesował się wszystkiem — przyjmowała go bardzo serdecznie rodzina Kosaków, z którą od dawnych lat w najbliższych zostawał stosunkach. Zmarły był niezwykłą i typową postacią w Warszawie i bardzo słusznie powiedział *Wiek*, że Kucz połowie Warszawy był kumem, a drugą połowę do chrztu trzymał. Dziś najmłodsze pokolenie już nie znało Karola Kucza, w literaturze bowiem, jako pisarz, zajmował bardzo skromne stanowisko. Jako redaktor *Kurjera Warszawskiego*, a później *Codziennego*, był najpopularniejszą osobistością w Warszawie, w dobrem tego słowa pojęciu. Dom Kuczów był, można powiedzieć, ogniskiem całego warszawskiego towarzystwa, od arystokracji, literatów i artystów, aż do najzwyklejszych ludzi. Ś. p. Kucz tę niezwykłą popularność zawdzięczał cnotom osobistym — był to bowiem człowiek dziwnie dobry, uczynny, szlachetny, a zawsze wesoły, nawet wtedy, gdy już był złamany wiekiem i głuchotą. Do jakiego stopnia zjednał sobie miłość u ludzi, może poświadczyć fakt, iż gdy go zesłano w r. 1863 do Orenburga, rodzina Szymanowskich postarała się o to, aby Kucza wysadzić z redakcji *Kurjera Warszawskiego*, skoro ten za kilka lat powrócił do Warszawy. Było bowiem tak, że dopóki Kucz siedział w Orenburgu, płacono jemu i jego rodzinie pensję redaktorską, dopiero gdy niespodzianie wrócił, już go ś. p. Wacław Szymanowski do redakcji nie przypuścił. Opinja publiczna w Warszawie była tem oburzona, ale wnet poradzono sobie: ś. p. Józef Unger i poczciwy Rosjanin Istomin, księgarz, pożyczyli Kuczowi pieniędzy na założenie drukarni i wydawnictwa *Kurjera Codziennego*, a po ukazaniu się tego dziennika, Kucz pozyskał sobie jeszcze lepsze stanowisko materjalne, aniżeli miał w nieswoim *Kurjerze Warszawskim*.

Wydawnictwo *Kurjera Codziennego* szło tak dobrze, że Kucz spłacił pożyczkę zaciągniętą, i materjalnie stał świetnie — dopiero później, po śmierci swojej żony, w lat kilka, zięć jego p. Hiż, żonaty z najmłodszą córką, objąwszy wydawnictwo *Kurj. Codzien.* w nieudolne ręce, doprowadził do tego, że Kucz, przyciśnięty niepowodzeniami i głuchotą sprzedać go musiał i to bardzo niekorzystnie, zastrzegając także sobie dożywotnią pensję z tego wydawnictwa. Jeżeli o kim, to o Kuczu można powiedzieć, że robić dobrze ludziom i zaskarbiać sobie ich wdzięczność i łaskę, uważał sobie za cel życia, a jakkolwiek w ostatnich latach, w porównaniu do świetnego materjalnego położenia, szczupłemi tylko osobistemi rozporządzał funduszami, nie zaznał jednak ani niedostatku, ani osamotnienia, bo Bóg go pobłogosławił takiemi córkami, które doprawdy, za wzór miłości bezgranicznej służyć mogą. Jako Polak, mimo, że jeszcze w młodszych latach stykać się musiał z Moskalami i z dygnitarzami z czasów Paszkiewicza — był zawsze niepokalanej czystości, a posiadając wpływy i wziętość, używał ich na korzyść prześladowanych. Nieboszczyk Turkułł, przedostatni minister stanu Królestwa Polskiego, rezydujący, jak wiadomo, przed 1863 r. w Petersburgu, obdarzał ś. p. Karola Kucza osobistą przyjaźnią. Turkułł znany był powszechnie, jako hulaka, a po Warszawie krąży o nim mnóstwo anegdot. Gdy przyjechał do Warszawy, Kucz go nie odstępował — hulał z nim razem, ale nie zapominał nigdy, aby coś od ministra dla tego, lub owego, dotkniętego nieszczęściem, lub potrzebą, nie wykołatać. Dziecko Warszawy, bo się w niej wychował, chociaż się urodził w Pułtusku, ubóstwiał Kucz naszą stolicę i był owym typowym Warszawiakiem, któremu nic się więcej podobać nie może od „kochanej Warszawki“. Od dłuższego czasu, Kucz zupełnie porzucił dziennikarską i literacką niwę, choć się interesował do ostatniej chwili wszystkiem. Umarł w domu swojej najstarszej córki, pani Mrozowskiej, otoczony wnukami i prawnukami — pozostawił cztery córki, z których jedna niezamężna.

Z rozpraw nad podatkiem giełdowym.

(*Mowa posła dra Witolda Lewickiego, wypowiedziana w izbie poselskiej dnia 4. lutego b. r.*)

(III.) A jeżeli w ogóle frazes o ukaraniu giełdy za pomocą podatku, musi być uważany za nieetyczny i demoralizujący — gdyż opłata jakiegokolwiek podatku nigdy nie może i nie powinna być uważaną za uiszczenie kary, lecz za wypełnienie obowiązku obywatelskiego — to również musi być z całą stanowczością odparte mniemanie, jakoby niniejszy podatek miał stanowić środek do walki z giełdą.

Podatek giełdowy może tylko w takiej formie być przedmiotem rozbioru i debat ustawodawczych, w której naturalnym warunkom istnienia i rozwoju targów pieniężnych nie czyni się żadnej ujmy.

Przechodzę tedy do omówienia tych punktów, co do których już w samej komisji, kiedyśmy nad tym przedmiotem szczegółowo debatowali, okazała się znaczna różnica zdań. Jedną z najbardziej spornych kwestyj jest pytanie, czy zaprowadzić podatek stały, czy procentowy. O zasadzie opodatkowania procentowego tyle i tak trafnie w literaturze i w dyskusji w komisji i w tej wysokiej izbie mówiono, że nie zamierzam do tego przedmiotu powracać i w szczegóły wchodzić. U interesentów tak samo skala stała, jak opodatkowanie procentualne, nie znalazła dobrego przyjęcia. To naturalne. Jeżeli jednak mieliby już wybierać koniecznie między jedną z tych dwu form, to prawdopodobnie byliby się oświadczyli za stałą skalą. Tak przynajmniej wynika z rozpraw w ankiecie giełdowej r. 1887. Komisja należytościowa proponuje stały stempel 10 centowy na każdy jednorazowy interes (*Schluss*) o 5000 zł. lub 25 akcyj. Każdy większy interes musi być na tyle interesów po 5000 zł., lub 25 akcyj rozłożony i tyle razy płacić stempel 10 ct., ile razy 5000 zł. lub 25 akcyj w całej sumie jest zawarte.

W ten sposób przy wielkich interesach, proponowany przez komisję podatek, będzie tak samo działał, jak gdyby był podatkiem procentowym i dlatego nie sądzę, iżby wypadało za wzór stawiać nam podatek niemiecki; gdyż według taryfy ustawy niemieckiej z 29 maja 1885, która stopę podatku $^1/_{10}$ *pro mille* stopniowo co 10.000 marek stawia, jest podatek niemiecki w takim samym stosunku nieprocentowym, w jakim nasz jest procentowym.

Co się tyczy drugiego punktu, to wielokrotnie w komisji należytościowej podniesiono tę kwestję, czy obrót w walutach i dewizach ma ulegać opodatkowaniu, czy nie? Pytanie to przez komisję rozstrzygnięte zostało ujemnie — motywem zaś, który naprowadzono na uzasadnienie tego rozstrzygnięcia, był zdawna znany argument, że jak długo stosunki naszej waluty nie są uregulowane, i nasi kupcy w kulejącej walucie mogą zawierać interesy, tak długo interes terminowy w walucie dla kupców eksportujących ze stanowiska ekonomicznego jest niezbędny. W sprawozdaniu komisji należytościowej z r. 1888 następujące podano motywa: za zezwoleniem JE. Pana Prezydenta pozwolę sobie je odczytać:

„Każdy austrjacki producent i kupiec, który za granicą zawiera interes na dostarczenie towaru lub effektów, musi natychmiast, ażeby w tym międzyczasie nie był wystawiony na ryzyko zmiany wartości waluty, równocześnie zacząć interes terminowy w walucie, względnie w dewizach, ażeby się z góry zabezpieczyć i wartość mającej być przez niego zapłaconej lub otrzymanej waluty ustalić.“

Jakkolwiek nam jest wiadomem, że u nas tysiące interesów w rublach i markach ale zwłaszcza u nas w kraju w rublach — zawiera się, którym na tych ekonomicznej natury motywach w zupełności zbywa, — i które są zawierane jedynie i wyłącznie w celach spekulacji: to jednak nie chcemy się przed tą argumentacją zamykać i stawać się dla niej nieprzestępnymi — przeciwnie przyjmujemy ją w całej rozciągłości — ale z pewną restrykcją, *cum beneficio inventarii* — to jest, ażeby, jeżeli kiedyś wzniesiemy się na tę wyżynę kulturalną, że będziemy mieć uregulowaną walutę — a to jak mię słuchy dochodzą, już w tym stuleciu ma się odbyć ażeby wtedy, panowie, kiedy powyżej przytoczona argumentacja stanie się oczywiście bezprzedmiotową — rząd zechciał w drodze ustawodawczej przyjść z odpowiednim projektem do zmiany postanowień ustawy, odnośnie do walut i kursów. Na inne drobne poprawki i poprawki nie chcę uwagi panów zwracać i nie chcę się w nie zapuszczać — i pozostaje mi jeszcze zarzut ostatni — co prawda, zarzut najważniejszy i najcięższy. (*Dok. nast*).

Przegląd prasy.

(*Nowa faza ugody czesko-niemieckiej. — Galówki. — Okowita galicyjska. — Cofnięcie wniosku o zniesienie banicji Jezuitów. — Usunięcie się br. Medema. — Przyszłe wybory we Francji. — Kłopoty włoskie z ambasadą w Berlinie. — Rywalizacja Anglji z Francją nad Nilem*).

Centraliści wiedeńscy—pisze *N. Ref.*—podnoszą okrzyk zgrozy: ugoda czesko-niemiecka wchodzi w nową i to bardzo niebezpieczną fazę. Mianowicie feudalna szlachta czeska, która, jak o tem niejednokrotnie donoszono, od dłuższego czasu toczyła rokowania ze Staroczechami zdecydowała się podobno ostatecznie na to, aby zgodnie ze Staroczechami w sejmie krajowym nie uchwalać poszczególnych punktów ugody, lecz dopiero po przeprowadzeniu dyskusji szczegółowej nad całem przedłożeniem o ugodzie, uchwalić je w całości, lub odrzucić. Nadałoby to zupełnie nowy obrót całej sprawie ugody czesko-niemieckiej, nie ulega bowiem wątpliwości, że obrady nad wszystkiemi punktami projektu ugody trwałyby bardzo długo, a prawdopodobnie zakończyłyby się odrzuceniem całego projektu, lub w najlepszym razie jego zabagnieniem na długie, bardzo długie czasy. Hrabia Taaffe zawsze się jeszcze łudził nadzieją, że jak mu się udało wywalczyć w sejmie czeskim uchwalenie podziału rady kultury krajowej, tak z roku na rok przeprowadzi bogdaj po jednym punkcie ugody przez sejm czeski i tak dzieło ugody powoli, lecz statecznie, postępować będzie.

Obecnie szło o punkt bardzo ważny, bo o rozgraniczenie okręgów językowych, na uchwalenie tego punktu jednak w oderwaniu od innych, pozostałych, nie chcą się zgodzić ani feudaliści, ani Staroczesi, — nie mówiąc już o Młodoczechach, którzy o ugodzie czesko niemieckiej nawet wiedzieć nie chcą.

Z tego powodu organa centralistyczne wiedeńskie, zwane liberalnemi, starają się przemówić do sumienia „panów“ czeskich, przedstawiając im, że jako ludzie honoru raz danego słowa łamać nie powinni, a jako dobrzy patrjoci popierać winni intencje cesarza, który ugody czesko niemieckiej sobie życzy i t. p. Czy te perswazje podziałają na „panów“ czeskich, okaże się niebawem na sesji sejmu czeskiego.

*

Z królestwa donoszą *Dzien. Pozn.*, że znane rozporządzenie, pędzące katolickich gimnazjastów w galówki do cerkwi prawosławnej, nie zostało cofnięte. Jedyną nadzieję pokładają nieszczęśliwi rodacy nasi w księżach Bereśniewiczu i Nowodworskim, którzy przy sposobności pobytu swego w Petersburgu na konsekracji ks. Kozłowskiego, mają w tej sprawie pertraktować z ministrem.

*

Defraudacja okowity z Galicji — jak z Lublina donoszą do *Wieku* — niegdyś bardzo upowszechniona w naszej gubernji, wywołała przed kilkunastoma laty potrzebę ustanowienia oddzielnej straży granicznej akcyzowej i specjalnych dozorców tej straży. Z czasem, z przyczyny podwyższenia w Galicji podatku od okowity a z tej strony ustanowienia wzmocnionego nadzoru i bardzo surowych kar, defraudacja przestała być interesem dla nadgranicznych mieszkańców tak dalece, że obecnie zarząd akcyzy zniósł posady nadzorców akcyzowej straży granicznej w gubernji lubelskiej w Janowiu i w gub. radomskiej drugą, a kierunek nad niższemi stopniami straży oddany zostanie właściwym pomocnikom nadzorców okręgowych.

*

Według *Dzien. Pozn.*, oświadczenie Ballestrema opiewa: „Na mocy jednomyślnie przez mych przyjaciół politycznych, powziętej uchwały, proszę pana marszałka skreślić nr. 4 (wniosek o zniesienie banicji Jezuitów; przyp. Red.) z porządku obrad.

Naturalnie, że jak przedtem, tak i dzisiaj stoimy na gruncie naszego wniosku.

Oświadczenie pana prezesa ministerstwa pruskiego w pruskiej izbie deputowanych, dane dnia 29. stycznia r. b., w którem ku naszemu ubolewaniu zaznaczył odmowne stanowisko rządu pruskiego, z którego pokazuje się niestety, że wniosek nasz chwilowo nie ma widoków rzeczywistego skutku nie byłoby nas jeszcze samo przez się spowodowało do zaniechania w chwili obecnej odnośnych obrad.

Jeżeli to jednak sami czynimy, to czynimy ze względu na fakt, że obok tego chwilowo z po-

Bal polski na kresach.

— *Grossartig! Colossal!*

— *Tare fromos! Duże krasno!*

Oto jeden głos uznania i zachwytu, podziwu, uniesienia, a może i... zazdrości, rozbrzmiewający dziś tysiącznem echem we wszystkich językach, które w stolicy krainy buków uchodzą za *landesüblich*. I ja, biedny wolontarjusz-sprawozdawca, przywabiony z nad Pełtwi rozgłosem, jaki sobie już przedtem zdobył bal polski w Czerniowcach, nie mogę w inny sposób dać wyrazu odniesionym wrażeniom, jak streszczeniem reporterskiem tych głosów, jakie się o moje uszy obiły. Sam nadto jestem olśniony i oczarowany, aby ze spokojem, potrzebnym sprawozdawcy, módz pisać, a raczej opisywać zimno i rozważnie. A zresztą nigdy reporterem nie byłem, dałem się porwać blaskowi i czarowi nocy wczorajszej i dzisiaj umysł mój, znużony bezsennością, a może jeszcze czemś innem... jak tutaj pisać, od czego zacząć, czemu dać pierwszeństwo! Czuję cały ogrom ciężącej na mnie odpowiedzialności; wiem, że czytelnicy, a zwłaszcza czytelniczki, chciałyby mieć obraz, ile możności, wierny i dokładny wczorajszego balu. Z miłą chęcią pragnąłbym ciekawość zaspokoić, z rozkoszą opowiadałbym każdej nadobnej Lwowiance — tylko takim lubię opowiadać — wszystkie szczegóły balu polskiego, ale pisać — nie, dali bóg — to nad moje siły. Musiałbym do dyspozycji mieć paletę Popiela, twórcy cudów wczorajszych, a wówczas możebym znalazł dość barw, potrzebnych mi do opisu — tła i tego życia, jakiem wrzała wczorajszej nocy sala Towarzystwa muzycznego.

Jeszcze jedno. Było to może z mojej strony niegrzecznością wobec uroczych uczestniczek wczorajszej zabawy, ale przyznaję się do grzechu, może łacniej uzyskam rozgrzeszenie. Przysięgam, że byłem zachwycony wdziękiem Polek kresowych — nie wszystkich, że olśniony byłem przepychem i bogactwem świetnych strojów i gustownych toalet — nie wszystkich — ale na balu wczorajszym oko i ucho zwrócone były jeszcze w innym kierunku. Muszę w tem miejscu być wobec siebie samego cokolwiek nie dyskretnym i zdradzić, po części przynajmniej, swoje *incognito*. Przyzwyczajony jestem pisać nad kreską. Tam bujam sobie z całą swobodą. Na szerokich niwach politycznych puszczam wodze fantazji i politykuję. Przed parterem fejletonowym mam szalony respekt. Tu dla polityki miejsca nie ma. A przecież budzi się we mnie i dzisiaj moja zwyczajna żyłka polityczno-dziennikarska. Wśród żaru lamp elektrycznych, wśród blasku świec żyrandolu w sali balowej zdawało mi się, że stoczono wczoraj pod naczelną komendą Adolfa Abrahamowicza ważną bitwę, której plan ułożono poprzednio w sztabie generalnym pod przewodem Popiela; zdawało mi się, że pary, wirujące w melancholijnym kroku walca, albo hołubce mazurowe — to ataki dobrze wyćwiczonych zastępów zbrojnych, że posuwisty i poważny polonez, to imponujący pochód zwycięskiej armji. Tak jest — widziałem na balu politykę, widziałem, że tańczono nietylko dla tańca i zabawy, ale dla jakiejś myśli poważniejszej, wyższej.

W każdem *pas* zgrabnej nóżki nadobnych danserek chciało mi się widzieć — krok polityczny, dobrze obmyślany i należycie wystudjowany przez tych, którym poruczona jest piecza interesów polskich na kresach. Myśl balu polskiego w Czerniowcach była ze stanowiska politycznego i narodowego genjalna, że nią chciano spełnić rzecz polityczną i narodową — na to dowód w zachowaniu się — nie chcę powiedzieć wrogów — ale naszych przeciwników. Wśród Rusinów, Rumunów i Niemców — fałszowanych i niefałszowanych zaroiło się, jak w mrowisku. To wszystkie interesujące narodowości roszczą sobie wyłączne na Bukowinie prawo nietylko do panowania, ale wogóle do istnienia. Trzeba było śmiałkom pokazać, że jesteśmy i być chcemy, udowodnić nasz byt i naszą siłę — nawet w sali balowej. Że się zamiar tak świetnie udał, że myśl tak imponująco zamieniono w czyn, to już zasługa tych wszystkich ludzi dobrej woli, którym zależało na tem, aby Polonja się popisała. I popisała się. *Brawo!*

Zagalopowałem się trochę i skorzystałem z tematu, ale nie moja w tem wina. Bal polski tyle budzi myśli, tyle wywołuje reflesksyj, że trudno się oprzeć pokusie. Proszę o przebaczenie, bo wracam do mojego właściwego zadania i będę się starał — ile to w mojej będzie mocy — zaspokoić ciekawość. Odrazu w niemałym znajduję się kłopocie. Od czego zacząć. Przyznaję w swojej szczerości i prawdomowności, które przecież są charakterystyczną cechą reporterów, że sam wszystkiemu przypatrzeć się nie mogłem. Tyle tam było przepychu i bogactwa, tyle artystyczności i cudów, że nie wiedziałem w którą wzrok obrócić stronę: czy podziwiać salę balową, istne cacko artystyczne, pierwszorzędne dzieło sztuki mistrza gustu i smaku, czy zachwycać się samym balem. Ułatwię sobie zadanie — trzeba sobie umieć radzić — i opis sali balowej pozostawię sprawozdawcy *Gazety Polskiej*, a raczej skorzystam z tego, co on już napisał.

A więc naprzód w głównej muszli, która tworzy estradę, uderzały wzrok dwa smukłe, 20-metrowej długości proporce husarskie, krzyżujące się drzewcami w głębi, a połączone końcami u sufitu. Czerwono-białe te znaki dawnej sławy naszej, miały na sobie krzyże rycerskie, w górze zaś, gdzie się łączyły końce chorągwi, jaśniała złota tarcza w kształcie średniowiecznego ryngrafu. Tarcza była gładką, jeno po lewej stronie zauważyłem dwie równoległe, czarne kreski, jakby dwa cięcia. Sfinks — łamigłówka..

Wytłumaczono mi ją w sekrecie.

Na tej tarczy artysta wymalował postać Matki Częstochowskiej, jaką ona bywała na ryngrafach husarji naszej. Aliści — ktoby przypuścił — wynikła stąd kwestja dyplomatyczna... Częstochowska Matka Boża, to poddana sąsiedniego rządu... U nas nie jest Patronką Ta, która jest Patronką Królestwa... Skąd komitet balowy na gruncie monarchji austrjackiej łączy swe sprawy z Patronką Polski i to taką Patronką, co rezyduje w Częstochowie, w granicach Rosji? Nie wypada — demonstracja (znowu polityczna!) — i w sposób grzeczny, ale stanowczy półoficjalny przyszedł „wink“, a to zadecydowało. Artyście pozostawiono wolny wybór innej Matki Boskiej, a on — zamalował złotem całą tarczę i pozostawił jeno dwa znaki, owe dwa cięcia, jakie znamionują Oblicze Najśw. Panny z Jasnej Góry. „Te cięcia — powiada on — na oryginalnym obrazie w Częstochowie próbowano zamalować i — zawsze same występowały. I mnie także się nie powiodło... Niech zostaną.“

I zostawił.

W głębi poza proporcami, w perspektywie misternie oddalonej — nowy widok: królewski zamek na Wawelu, przeglądający się w falach Wisły, co mu myje stopy. Widok — malowany na ogromnem, całą szerokość muszli zajmującem płótnie — a wykończony tak dokładnie, że doznajesz złudzenia, jakbyś „fata morgana“ miał przed sobą...

Zdaje się, że stamtąd płynie ku tobie wiatr, jakiś ciepły, że ci rozgrzewa krew i pieści ucho dźwięcznym, a potężnym jękiem Zygmunta... A pod Wawelem z nurtów Wisły rwie się ku górze nadnaturalnych rozmiarów orzeł o białych piórach i dzierżąc w szponach dwie tarcze z herbami Polski i Litwy, skrzydła wzbija do lotu... Po obu bokach muszli wiszą oryginalne hełmy husarskie i skrzydła żelazne i tarcze wojenne.

Nie łatwo oderwać oczy od takiego widoku, ale artysta całe wnętrze sali tak przybrał, że właściwie nie wiedziałeś, na co pierwej patrzeć. Sala Towarzystwa muzycznego jest prawdziwie piękną co do struktury. Obszerna, owalna, posiada do 30 lóż na pierwszem piętrze, zakrytych wysoką balustradą balkonu, który biegnie dokoła. Wczoraj ten balkon był niewidzialnym, zakryły go bowiem kolosalne kobierce starożytnej perskiej roboty, a były to okazy, jakie nie często wpadają w oczy. Każdy z nich, rozmaitego wieku, rozmiarów i wzoru reprezentował przeciętną wartość od 500 do 1000 zł, było ich zaś razem przeszło sztuk dwieście.

Na owych dywanach, udrapowanych misternie, widniały w symetrycznych odstępach ogromne płótna, a z każdego spoglądała na salę rycerska postać w koronie. To szereg najwybitniejszych królów polskich, począwszy od Mieszka, aż do Zygmunta Augusta, a kończą ich przedstawiciele odrodzenia Ojczyzny: Kościuszko i Mickiewicz. Od owego balkonu w dół po ścianach zwisają takie same kobierce i w gustownych fałdach odsłaniają ściany aż ku ziemi, a w miejscach, gdzie nie ma dywanów, błyszczą kolosalne pola zwierciadlane, odbijając w sobie stokrotnie dywany i portrety i żyrandole i łącząc tak rzeczywistość ze złudzeniem, iż właściwie trudno orzec, gdzie kończy się ta sala zwierciadeł. Efekt to nadzwyczajny i niepospolity, a nie łatwy musiał być do przeprowadzenia, gdy się zważy, że wyłożono takiemi szybami całą salę dookoła, nie pozostawiając nigdzie odkrytego muru. W głębi ścian, w małych niszach, wśród zieleni, pomieszczono biusty cesarza i cesarzowej.

Całe to i głębokie i rzewne wrażenie potęgowało w dwójnasób oświetlenie elektryczne. Dwa ogromne słońca rzucały od stropu sali tysiące jasnych, niebieskawych promieni, które drżały na krzyżach sztandarów, ślizgały się po hełmach i tarczach, oblewały srebrem marsowe oblicza królewskie, miljardem skier brylantowych igrały w zwierciadlanych ścianach i tonęły w miękich zwojach kobierców. W prawym rogu sali wznosił się pyszny tron, wyścielony kobiercami i osłonięty drogocenną draperją, a wsparty u swego sufitu na dwóch pochyłych, złoconych drzewcach. Po rogach zwisały trzy piękne tarcze z herbami: monarchji, kraju i miasta. Miejsce to przeznaczono dla protektorki balu, p. hrabiny Marji Pace.

wodu przedłożenia w Prusach projektu szkolnego, wywołane zostało wielkie, chociaż, według naszego zrozumienia, nieuzasadnione wzburzenie umysłów w kraju.

Przyszliśmy do przekonania, że obrady nad znanym wnioskiem nadużyte by zostały do większego jeszcze zaostrzenia wywołanych obecnie przeciwieństw; sądzimy, że ojczyźnie wyświadczymy przysługę, gdy my sami do tego nie damy przyczyny.

Wierzymy, że przyszłość przyniesie i musi nam przynieść usunięcie tego bolesnego dla ludu katolickiego stanu, jaki stworzony został przez ustawę wyjątkową antijezuicką.

*

Usunięcie hr Medema z posady gubernatora cywilnego w Warszawie i ustanowienie na jego miejsce wicegubern. Andrejewa, bywa łączone — jak wnosi *N. fr. Presse* — z ostatniemi wypadkami w Królestwie. Polityka eksterminacyjna wobec żywiołu polskiego, jaką rząd carski bezwzględnie prowadzi w tym kraju, nie miała ostatniemi czasy należytego poparcia ze strony hr. Medema Sprowadzenie robotników rosyjskich z gubernij, dotkniętych głodem, do Polski, ucisk duchowieństwa katolickiego, powolne usuwanie urzędników polskich z fabryk i biur kolejowych — wszystko to spotęgowało nadzwyczajnie rozgoryczenie wśród ludności polskiej w Warszawie. Ludność ta, na znak żałoby głębokiej unika wszelkich zabaw — pisze organ wiedeński w dalszym ciągu — tak, że karnawał tegoroczny w Warszawie, jakto nawet *Nowoje Wremia* konstatuje, przechodzi w zupełnej ciszy. Otóż hr. Medem, który wskazywał na rosnące w kraju niezadowolnie i prowokacyjnej polityki gen. Hurki znieść dłużej nie mógł, musiał prosić o dymisję. Dymisję tę przyjęto i następcą Medema zamianowano radcę stanu Andrejewa. Tenże uchodzi w Petersburgu za człowieka energicznego, który będzie spełniał rozkazy swoich przełożonych.

*

P. de la Berge, senator francuski, ogłasza w *Siècle* obszerny artykuł, w którym rozbiera szanse i widoki dzisiejszych nieprzyjaciół rządu — zachowawców i radykałów — ze szczególnym względem na wybory, przypadające na r. 1893. Co do zachowawców i klerykałów, to, zdaniem p. de la Berga, stronnictwo to rękami książąt, margrabiów i biskupów samo dla siebie grób kopie, w samem bowiem łonie tego stronnictwa liczy się wielu bardzo ludzi, nie chcących zgoła, aby przez mięszanie kościoła z brudami politycznemi przynosić ujmę czystości religijnych uczuć, lub też przez polityczne machinacje odciągać duchowieństwo od właściwego, przyrodzonego, a wzniosłego jego powołania.

Co do radykałów to twierdzi de la Berge, że i ten odłam opozycji nie dotrzyma placu, składa się on bowiem z tylu różnych okruchów negatywizmu, bez żadnej wewnętrznej spójni, że rozlecieć się to musi, jeżeli tylko rząd zgodnie, roztropnie i energicznie działać będzie.

Różowy bardzo horoskop stawia p. senator, główną wszelako rękojmią dobrej przepowiedni jest to właśnie, co rządu dotyczy.

*

W korespondencji z Rzymu wylicza półurzędowa *Pol. Corr.* trudności, nastręczające się rządowi włoskiemu przy sposobności obsadzenia posady ambasadora w Berlinie Pomiędzy członkami dyplomacji włoskiej możnaby w pierwszym rzędzie reflektować na hr Nigrę, obecnego ambasadora we Wiedniu, jako kandydata zupełnie odpowiedniego dla posady berlińskiej. Lecz tenże jest osobistością tak ogólnie lubianą i tak niemal niezbędną w Wiedniu, że o jego przeniesieniu ani mowy nie ma. Zresztą w razie takim wyłoniłaby się nowa trudność w wyborze jego następcy. Niemal zupełnie tak samo ma się rzecz z ambasadorem londyńskim, hr Torniellli, petersburgskim hr. Marochetti i madryckim mark. Maffei. Wprawdzie wymieniają podsekretarza stanu, hr. d' Arco, jako kandydata, lecz i z nim zachodzi ta sama trudność, że z powodu wielkiej pożyteczności jego pracy na obecnem stanowisku, nie można myśleć o wysłaniu go do Berlina. Mimo to wszakże — zapewnia *Pol. Corr.* — nie ulega wątpliwości, iż ambasada berlińska zostanie wkrótce obsadzoną

*

W Stambule — jak donoszą korespondenci tamtejsi — śledzi dyplomacja z wielką uwagą przebieg i rozwój rzeczy politycznych w Egipcie. Jakkolwiek z jednej strony relacje pism francuskich, o aspiracjach młodego kedywa Abbas'a do samodzielności, zdają się być wielce przesadzone, to jednak z drugiej wszystkie wieści z Kairu w tem się zgadzają iż tradycyjna walka Francji z Anglją o przewagę wpływów w Egipcie, wre od chwili zmiany władcy ze zdwojoną gorliwością. Rzecz prosta, że walka ta odbija się silnie nad Złotym rogiem, gdzie każdy z zapaśników usiłuje na swoją korzyść wyzyskać znaczne w kwestji egipskiej wpływy Porty. Wobec notorycznej ostrożności sułtana jest zupełnie naturalnem, iż Porta nie chce ani w jednym, ani w drugim kierunku się zaangażować, i pragnie raczej wyzyskać pomyślną sposobność dla celów własnych. Mianowicie Abdul Hamid pragnie podobno nader usilnie, aby młody Abbas wizytą swoją w Stambule niejako zadokumentował w sposób solenny stosunek zależności Egiptu od Turcji, a w czem wrzekomo przeszkadzać ma Anglja, której oczywiście zależyć musi na największem rozluźnieniu rzeczonego stosunku.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Artysta-malarz i redaktor *Biesiady literackiej*, p. Tytus Malczewski w Warszawie, od dwóch tygodni chory jest na influenzę. — Dr. Witold Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu powrócił z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Niedziela (14.): Walentego B. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 17, zachód o godzinie 5. min. 13.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głusze i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Rudolf Reynoch, emer. strażnik skarbowy, przeżywszy lat 65, zmarł d. 12. bm. w Kołomyi.

Za spokój duszy śp Władysława Boberskiego, b. dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, b. inspektora okręgowego lwowskich szkół miejskich autora licznych prac pedagogicznych, przyrodniczych i literackich, człowieka nieposzlakowanej czci i charakteru, odbędzie się w rz. kat. kościele parafialnym w Zaleszczykach w d. 17. bm. o godz. 9. rano żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem kilku nauczycieli tamtejszego okręgu, byłych uczniów zmarłego.

Kronika karnawałowa. Zbliża się 18. luty. Jednoroczni ochotnicy uwijają się około swego balu, który odbędzie się w salach kasyna wojskowego. Sala dekorowaną będzie kwiatami, a znana firma Wolińskiego daje wszelką gwarancję, że dekoracja wypadnie wspaniale. Do kotyljona przygotowuje komitet wiele niespodzianek. Muzyka 30 pp. pod batutą p. Rolla, przygotowuje na ten wieczór najnowsze tańce. Spodziewać się można, że bal ten zajmie wśród zabaw tegorocznych jedno z pierwszych miejsc.

Towarzystwo strzeleckie przygotowuje dla swych członków bardzo miłą niespodziankę w formie pikniku, który się odbędzie w sali Towarzystwa dnia 20. lutego. Będzie to niezawodnie jedna z najprzyjemniejszych zabaw, tembardziej, iż komitet uchwalił dla pań toaletę wieczorkową. Ze względu na ściśle ograniczoną liczbę osób, wczesne zgłoszenia są nader pożądane. Lista uczestników zamkniętą zo tanie stanowczo dnia 16 b. m. Sprzedażą biletów zajmuje się członek wydziału, p. Edmund Riedl.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Zygmunta Kretschmera z Doliny do Przemyśla, Kazimierza Jastrzębskiego z Grybowa do Doliny i Kazimierza Skrowaczewskiego z Przemyśla do Grybowa.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książki pt: 1. Sofoklesa Elektra, 2. Sofoklesa Aiax. Drugie wydanie Fr Szuberta do użytku polskich gimnazjów zastosował dr. Franciszek Majchrowicz. We Wiedniu i Pradze. Nakładem F. Temskiego 1892, w poczet książek dozwolonych do użytku w gimnazjach z językiem wykładowym polskim.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p Karola Kiselki na prezydenta izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, a p. Jakóba Piepesa na wiceprezydenta tej izby.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów a mianowicie:

1. Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Oświęcimiu; 2. posada pomocniczego woźnego przy wyższym sądzie w Krakowie; 3. cztery posady dozorców więzień I klasy, a jedenaście posad II klasy przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie; 4. posada sługi szkolnego przy II. gimnazjum państwowem we Lwowie; 5. posada woźnego przy fabryce tytoniu w Krakowie.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone: *ad* 1. do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach, w terminie do 14. lutego 1892; w terminie zaś do 29. lutego rb. *ad* 2 do prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie; *ad* 3. do dyrekcji zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie; *ad* 4. do rady szkolnej krajowej za pośrednictwem dyrekcji odnośnego gimnazjum; *ad* 5 do jeneralnego zarządu dyrekcji fabryki tytoniu we Wiedniu.

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd., o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu m. Lwowa.

Książę Sułkowski, wykradziony z domu obłąkanych przez przyjaciółkę Ludwikę Veczegy, która wkrótce potem w Paryżu umarła, wystawił jej w parku odzyskanego majątku olbrzymie mauzoleum, a siostrze jej wyznaczył dożywotnią pensję.

Misja Dybowskiego. W urzędzie kolonialnym w Paryżu otrzymano wiadomość o misji Dybowskiego, wysłanej przez komitet afrykański (przedsiębiorstwo prywatne) dla odszukania Crampel'a. Data odejścia ich z Afryki jest 27. grudnia, miejscowością Bangwi nad Ubangwi. Z Brazzavillu nad Kongo wyruszył p. Dybowski około 20. września r. z., w Bangwi stanął 6. października. Tu połączyły się z nim oddziały, dowodzone przez Brunachea'a i Nebaut'a. Cały korpus wyprawy liczył od tej chwili 9 białych, 70 strzelców senegalskich i 160 dźwigaczy. Z tą siłą zamierzał śmiały dowódzca aż do El Kuti (miejscowości tej nie mamy na mapie); dotarł rzeczywiście w okolice, w których wymordowano Crampela i jego towarzyszy. Śmierć tego podróżnika nie ulega już żadnej wątpliwości. Znaleziono jego rzeczy, zaznaczenia, w podróży spisywane, trafiono nawet na ślady morderców i jednego z nich na miejscu stracono. Udało się p. Dybowskiemu odszukać ciało inżyniera Lanziera, który towarzyszył Crampel'owi. Na całej drodze El-Kuti pozawierał p. Dybowski traktaty przyjaźni — i podległości — z kacykami. Kraj jest piękny i żyzny. Wyprawa cieszyła się zdrowiem. Nebout jedzie do Francji z dokumentami i szczegółowem sprawozdaniem.

Użycie szabli. W pobliżu hotelu Kleina w Krakowie, przy ulicy Gertrudy, miał zajść przed paru dniami wieczorem następujący wypadek: Ulicą tą szedł porucznik 56. pułku piechoty, p. Schönhaber, zamieszkały przy tejże ulicy pod l. 7; przechodzący obok, prawdopodobnie w stanie nieupełnie trzeźwym, dość porządnie ubrany mężczyzna, potrącić miał pana porucznika, a ten uderzył go za to w twarz, a nadto, wydobywszy szabli, trzy razy uderzył go w głowę Mężczyzna raniony zbiegł z płaczem głośnym w kierunku ku Stradomiowi. Świadkowie tego zajścia, między innemi portjer hotelu Kleina, pan M., zawiadomili organa policyjne, a te złożyły przedstawienie władzy, która zarządziła dochodzenie Mężczyzny owego ranionego dotąd nie odnaleziono, a jak się dowiadujemy, nie udzieliło mu opatrunku towarzystwo ratunkowe, nie leży w szpitalu, ani też żaden z lekarzy tutejszych ran mu nie zaopatrywał. Onegdaj rano rozeszła się pogłoska, że ów nieznajomy mężczyzna umarł; w szpitalu nie zaszedł żaden podobny wypadek śmierci. Słowem mężczyzny owego ranionego dotąd nie odnaleziono, a on właśnie w tej przykrej sprawie mógłby dać najlepsze wyjaśnienie.

Ubolewania godny fakt zaszedł w niższej sekundzie poznańskiego gimnazjum realnego. Pewien uczeń tej klasy, rokujący jak najlepsze nadzieje i mający dobre wychowanie, naganę, odebraną w domu rodzicielskim, za nieporządek w książkach szkolnych, tak sobie wziął do serca, że przyniósł ze sobą do klasy mały kieszonkowy pistolet i strzelił sobie w głowę tak niebezpiecznie, że jeszcze tej samej nocy żyć przestał.

W akademji nauk w Paryżu dr. Chauveau mówił niedawno o spostrzeżeniach, dokonanych i przez innych uczonych, a dotyczących szerzenia gruźlicy przez robaki ziemne. Na zasadzie starannych badań i doświadczeń stwierdzono, że lasecznik Kocha znajduje się w robakach ziemnych w niezliczonej ilości. Wszystkie świnki morskie, którym zastrzykiwano te laseczniki, pozdychały na gruźlicę. W wydzielinach tych robaków znaleziono również lasecznika gruźlicy.

Woda w Wiedniu. Najwyższa rada sanitarna stwierdziła, że w Wiedniu panuje epidemja biegunki, że zapewne wpływa na to influenca, że przyczynia się do tego woda, która w danej ilości, zamiast czterystu — jak poprzednio — zawiera 800 bakteryj. Rada wezwała rząd do nadzoru nad czystością źródlanej wody z wodociągów, ostrzegając, aby jej rzeczną nie fałszowano.

Jubileusz Komensky'ego. Stowarzyszenie nauczycieli w Lublanie: „Slovensko učiteljstvo društvo" organizuje w całym kraju uroczyste obchody 300-letniego jubileuszu urodzin sławnego czeskiego pedagoga Jana Amosa Komensky'ego. Wezmą udział i wszelkie towarzystwa śpiewackie. Jubileusz odbędzie się w kwietniu, jako wielkie święto Słoweńców. Toż i u nas „Komenjusz" był przez długie czasy pierwszą księgą mądrości dla dzieci.

Antinervin. Pisma medyczne berlińskie rozpisują się o nowym środku przeciwko influenzy. Zdaniem znawców nowy środek ochrzczony „Antinervin", znacznie jest skuteczniejszy od antipiryny. Doświadczał z wielkiem powodzeniem nowego środka dr. Kügler w Głogowie w czasie grasującej tam epidemji. Podnoszą mianowicie pisma tamtejsze, że użycie antinervinu nie sprowadza ani bolu głowy, ani w krzyżach, które to objawy towarzyszą użyciu antipiryny, lecz że febra prędko opada i przy silnej transpiracji choroba ustępuje. Za poleceniem lekarzy niemieckich, zaprowadzono antinervin jako środek leczniczy w wielkich królewskich klinikach w Turynie i Genui.

Niezwykłe oszustwo. Czytamy w *Kurj. warsz.*: Kilku znaczniejszych kupców i składników tutejszych padło ofiarą zuchwałego oszustwa. Zgłosił się do nich ajent handlowy, rekomendując się jako Ludwik Putz z Hamburga, z propozycją nader taniego nabycia znacznej partji pudełek z sardynkami. Ponieważ przedstawione próby okazały się dobre, więc towar w ciągu paru dni rozebrano.

Tak np. kupiec N. w obliczeniu na zyski hurtownej odprzedaży, nabył 1300 pudełek, płacąc 260 rs. za całość.

Tymczasem mnóstwo osób kupujących sardynki poczęło znosić pudełka, pełne różnych surrogatów, lub wprost jakiegoś tłuszczu.

Okazało się, że ³/₄ pudełek były fałszowane.

Sprzedawca, ów Putz, zemknął już z horyzontu Warszawy.

Kupcy postanowili solidarnie zuchwałego oszusta odnaleźć i do odpowiedzialności karnej pociągnąć.

Dla kobiet. W Hyderabad, w Indjach wschodnich, otwarto świeżo wielki zakład fotograficzny, przeznaczony wyłącznie do zdejmowania podobizn kobiet z haremów indyjskich. Rozumie się, cały personal pracujący składa się wyłącznie z kobiet, aby zaś dać nabobom wszelką gwarancję, otoczono zakład wysokim murem, strzeżonym przez eunuchów uzbrojonych, którzy z nieubłaganą stanowczością usuwają ciekawych. Wprawdzie koran zabrania zdejmowania portretów, muftowie jednak uważali za stosowne uczynić wyjątek dla fotografji, gdyż jak się wyraził jeden z najuczeńszych znawców koranu, „prorok nic o fotografji nie wiedział", nie mógł przeto zastosować do niej zakazu.

Godzina trzynasta. Amerykański pisarz Edgar Allan Poe w jednej ze swoich nowel opowiada, że pewnego razu w pewnem wielkiem mieście ku wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu jego mieszkańców zegar ratuszowy, zamiast dwanaście wybił godzin trzynaście. Obecnie z całą powagą opowiadają dzienniki angielskie, że podczas nocy z d. 14. na 15. listopada r. 1891, członkowie pewnego klubu politycznego, zebrani na posiedzeniu w bliskości gmachu parlamentarnego, słyszeli zegar westminsterski, również jak zegar Poego, wybijający godzin trzynaście. Dziwny ten wypadek wywołał rozprawy ożywione, tem więcej, iż zabobonny lud londyński jest głęboko przekonany, że gdy zegar westminsterski uderza razy trzynaście, to przed upływem trzech miesięcy jeden z członków królewskiej rodziny umrzeć musi. W dwa miesiące po tem zdarzeniu zmarł ks. Clarence. Co w tem wszystkiem najdziwniejsze, że liczbę uderzeń rachowali ludzie wykształceni, politycy, a nie stare kumoszki z zaścianka wiejskiego.

O sir Morellu Mackenzie wszystkie pisma, tak angielskie, jak niemieckie, podają wiele szczegółów, przeważnie z epoki, gdy miał sobie powierzoną opiekę nad cesarzem Fryderykiem. Wiedeńska *Neue fr. Presse* opowiada, iż dostojny pacjent tak się przywiązał do lekarza i takie pokładał w nim zaufanie, iż chwili prawie nie mógł się bez niego obejść. Mackenzie musiał przy łóżku swem zaprowadzić dzwonek elektryczny. Budził go on czsem po sześć razy w ciągu nocy. Cesarz zapytywał co parę godzin lekarza, czy poglądu na chorobę nie zmienił. Mackenzie umiał zawsze podtrzymać go na duchu. Nie dziw więc, iż żona i córki dostojnego pacjenta obdarzały sir Morella pełnem zaufaniem. W Poczdamie całe grono rodzinne, wraz z doktorem, zasiadało wieczorami przy kominku, gwarząc po angielsku najczęściej snując projekta na przyszłość. Wybierano wśród zamków i willi, które ces. austrjacki oddawał do rozporządzenia nieszczęśliwego chorego. Mackenzie miał w tym względzie wypowiedzieć ostatnie słowo. Rzadko bardzo bywał Mackenzie w Berlinie, gdzie niekiedy zdarzało mu się znosić obelgi od przechodniów na ulicy. Przed każdem oddaleniem się doktora na kilka bodaj godzin, cesarzowa zaklinała go, aby pacjenta na długo nie opuszczał. Za powrotem sir Morell znajdował pokój swój przybrany w kwiaty przez cesarzowę i księżniczki.

Niezwykły gość. Wkrótce ma przejeżdżać przez Warszawę cudzoziemiec, podróżujący w niezwykły sposób, szczególniej skoro się weźmie na uwagę porę roku. Jest to major Fukszima, japoński attaché wojskowy w Berlinie, udający się z miejsca swego urzędowania do Japonji przez państwo rosyjskie, w wojskowym stroju japońskim, konno. W tych dniach ma właśnie wkroczyć w granice Królestwa przez Słupcę w gubernji Kaliskiej, a następnie przez Warszawę, Łomżę i Suwałki uda się w dalszą drogę.

Z Koła literackiego Onegdaiszy odczyt zaszczytnie znanego poety, p Jana Kasprowicza, zapełnił szczelnie salę Koła. W sposób przystępny i wymowny zarazem przedstawił p. Kasprowicz działalność poety szwajcarskiego Dranmora (Ferdyn. Schmidta). Po ogólnej charakterystyce dzieł tego pisarza, omawiał p. Kasprowicz poszczególne jego utwory: „Walc demonów", „Requiem", „Nocną straż" itd.

Zgromadzeni hucznemi oklaskami wynagrodzili prelegenta.

Następnie pp. Teodor Szajnok i adw. dr. Karol Stromenger, zapomocą latarni scioptycznej, przedstawili liczny szereg obrazów.

(*m.*) **Pożegnanie**. W serdeczny sposób pożegnano onegdaj wyjeżdżającego ze Lwowa do Wiednia dr. Józefa Zawadzkiego, do niedawna radcę sądu krajowego, zamianowanego radcą sekcyjnym i referentem spraw personalnych galicyjskich przy ministerstwie sprawiedliwości. Grono kolegów, radców sądu krajowego z pp.: prezydentem Piątkowskim i wiceprezydentem Białoskórskim na czele, funkcjonarjusze prokuratorji, którym przewodniczył p. prokurator Seredowski, oraz wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki z członkami biura prezydjalnego, kierownicy sądów delegowanych miejskich z personalem, tudzież wielu przyjaciół i znajomych odprowadziło radcę Zawadzkiego na dworzec kolei, gdzie wszyscy żegnali czcigodnego, powszechnie ulubionego kolegę i współpracownika. Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne. — Było ono rzeczywistym wyrazem głębokiej sympatji, jaką sobie radca Zawadzki, w ciągu swej działalności we Lwowie, zaskarbił tak w gronie urzędników sądowych, jak i w szerokich kołach społeczeństwa.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego, powołanego do obmyślenia sposobów obchodu 25. rocznicy istnienia Czytelni akademickiej, odbyło się onegdaj wieczorem w lokalnościach izby adwokatów.

Z profesorów uniwersytetu wzięli udział w obradach: dr. Radziszewski, dr. Starzyński, dr. Janowicz, dr. Głąbiński, dr. Finkel, dr. Ćwikliński. Ogółem zebrało się około 30 osób. Komitet rozpoczął akcję od wyboru prezydjum. Na wniosek dra Starzyńskiego, wybrano przewodniczącym nieobecnego dra R. Pilata, jako pierwszego przewodniczącego Czytelni. W jego zastępstwie przewodniczył obradom dr. Starzyński, jako przewodniczący komitetu ściślejszego.

Następnie wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja nad kwestją, czy jubileusz Czytelni ma być w ten sposób uczczony, żeby Towarzystwo przyczyniło się znaczniejszym funduszem do podjętej ze strony profesorów uniwersytetu akcji w sprawie budowy Domu akademickiego, którą to myśl fundatorowie podjęli dla uczczenia 40. rocznicy rządów cesarza Franciszka Józefa.

Na wniosek prof. Niementowskiego, uchwalono obmyślenie sposobu uczczenia jubileuszu pozostawić komitetowi ściślejszemu.

Niewyśledzeni sprawcy usiłowali onegdaj włamać się do sklepu p. Stefana Niemojowskiego przy ul. Teatralnej l. 3. Oderwali nawet dwie kłódki, zamykające drzwi od sieni, jednakże szafa dębowa uniemożliwiła złodziejom wtargnięcie do sklepu. W ten sposób p. Niemojowski wyszedł bez szwanku, natomiast poniósł szkodę szynkarz w tym samym domu mieszkający, na którym złodzieje się zemścili. Dostali się oni do szynku i skradli napoje, oraz gotówkę, pozostawioną w kasie podręcznej.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 2·3°C., najwyższa — 0 0°C., najniższa — 3·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby podniesie się do — 0°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 90 proc.; opad: śnieg chwilami, Odwilż.

Koncert. W niedzielę, dnia 14. bm. odbędzie się w sali „Sokoła" przy ulicy Zimorowicza koncert muzyki wojskowej pułku nr. 30. pod przewodnictwem kapelmistrza p. Rolla. Program: 1. R. Wagner: Marsz powitalny z opery „Tannhäuser"; 2. Mozart: Uwertura do opery „Don Juan"; 3. Czibulka: „Wspomnienie o Schubercie", fantazja na temat pieśni Schuberta; 4. Noskowski: „Perły polskie", walc; 5. Nicolai: Fantazja z opery „Wesołe kumoszki z Windsoru"; 6. a) Haydn: Andante z IX. symfonji b) Mascagni: Intermezzo z op. „Cavalleria rusticana"; 7. Muresiana: Potpourri z rumuńskich pieśni (aranżował p. Bachó); 8. Roll: „Pohulajem", kołomyjka. Początek o godzinie pół do 5.

Połowa dochodu przeznaczona na uroczystość jubileuszową.

Wieczorek. We wtorek dnia 16. lutego rb. odbędzie się w sali Domu narodnego wieczorek muzyczno deklamacyjny z tańcami, urządzony przez klub urzędników poczty i telegrafu. Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na rzecz „Towarzystwa czynnej pomocy urzędników poczty". Początek o godzinie pół do 8 wieczorem Dla pań strój wieczorkowy, dla panów balowy.

Po lewej stronie drzwi otwarte do obszernego saloniku, w którym płonie trzecie słońce elektryczne, osłonięte kotarą, która tworzy pod niem rodzaj stropu, rozdzielając promienie tak, aby koncentrowały się na ścianach komnaty. A ściany te znowu okryte w całości kobiercami, na których widnieje trzydzieści kilka obrazów pędzla polskich malarzy. Między obrazami starożytne zbroje rycerskie, napiersia, naramienniki, szyszaki, tarcze, karabele, miecze, ryngrafy, w górze rogi jelenie i łosie, pięknem ugrupowaniem dopełniają całości.

Przybytek sztuki, po silnych wrażeniach, wyniesionych z głównej sali, działał na umysł, jakby uspokojenie i pociecha. Salonik ten oddziela kotara, wiodąca do garderoby pań. Zapach perfumy, a przez uchyloną draperję widok toalet, zwierciadeł i przyborów niewieściej gotowalni, zdradzają przeznaczenie tego tajemniczego przybytku.

Jest także i ogród. Niewielki jeden pokój zamieniono w śliczny ogródek, wysadzany egzotycznemi roślinami, ozdobny klombami, a zastawiony ogrodowemi ławkami. W cieniu tryska w górę fontanna, ale z wody kolońskiej, rozlewając orzeźwiającą woń fabrykatów Fariny. Wąski również draperjami zdobny krużganek wiedzie stąd do bufetu który zamieniono na bogaty namiot

A teraz wspomóżcie wszyscy bogowie Hellady i Romy, bym jeszcze kilka słów dostarczył opisu samego balu. O godzinie, zapowiadającej początek, było już na sali rojno i gwarno. Doszukać się kogoś ani sposób. Słyszysz tylko głosy i uśmiechy witania — bo bal polski zwabił do stolicy okolicę i mnóstwo gości z Galicji. Panie w bogatych, pysznych toaletach, w brylantach i perłach. Między panami przeważał naturalnie czarny monotonny frak. Tu i owdzie jednak oko mile spocznie na barwnym żupanie i zamaszystym kontuszu. Wystąpili w polskich strojach: Jan baron Kapri, Wolański, redaktor Kołakowski, artysta-malarz Tadeusz Popiel, Romanowski i wielu innych, których nazwisk nie pomnę. Loże były szczelnie zapełnione Galerja strojnych toalet pań, przeplatanych tu i owdzie uniformem lub czarnym frakiem, przedstawiała dla oka miły widok. Około dziesiątej zrobił się w sali ruch — poczem zaległa cisza. Muzyka zaintonowała hymn cesarski, był to znak przybycia prezydenta kraju, hrabiego Pace i tegoż małżonki, hrabiny Marji, protektorki balu polskiego — wprowadzonej do sali przez prezesa komitetu, barona Kapri. Wnet dano znak do polonesa. Ruszono. W pierwszej parze szedł prezydent miasta Antoni Kochanowski z hrabiną Pace, w drugiej hrabia Pace z prezydentową panią Kochanowską, w trzeciej baron Kapri z panią Marmoroszową, i tak dalej długim, długim rzędem, par przeszło dwieście. Do pierwszego kadryla stanęło par sto dwadzieścia, do mazura i kotyljona prawie tyle. Aranżował Adolf Abrahamowicz. Zdaje mi się, że powiedziałem dość Lwowianki go znają, a sława jego już tak ustalona że ja się chyba już niczem nie przyczynię do jej powiększenia. A zresztą jestem pod tym względem profanem. Nie tańczę. A w tańcu, jak w miłości, praktyka grunt — teorja na nic się nie przyda. Piszę więc tylko to, co widziałem, a widziałem, że panie czerniowieckie były zachwycone komendą tancerską pana Adolfa i po każdym tańcu huczne sypały się oklaski.

Zastrzegłem się już że wszystkiego opisać nie jestem w stanie, ale jeszcze w jednym punkcie chciałbym zaspokoić ciekawość — czytelniczek. Kwestja toalet. Zastrzegam się z góry, że sam nie sądzę, uciekłem się pod opiekuńcze skrzydła jednej z uczestniczek i ta mi opowiedziała jednym tchem, że hrabina Pace miała brokatową suknię koloru *mais* w białe kwiaty, tren *à la Watteau*, przód koronkowy, we włosach brylanty, (przepraszam na chwilę, bo muszę Bukowińczykom powinszować takiej prezydentowej, jest ona tem, co Niemcy nazywają *eine Erscheinung*, smukła, elegancka, szykowna i — swobodna) pani Madejska suknię koloru *fraise*, *pluche* i jedwab, przybraną zielem, pani Mikulińska suknię brudnozieloną z *moirée antique*, bogato przybraną złotym haftem, pani Niementowska suknię bladozieloną jedwabną z koronkami, pani Schulzowa suknię koloru pawiego *pluche* i jedwab, przybrana haftem i piórami, pani Reitmanowa suknię białą atłasową, przybraną złotemi i srebrnemi haftami, pani Mitkiewiczowa suknię bladożółtą, zdobną malowidłami, pani Wąglowska suknię białą adamaszkową, ozdobioną różami, pani Czarnecka suknię *orange* jedwabną przybraną bortami złotemi, pani Negruszowa Juljuszowa suknię atłasową, przód koloru żółtego bogato haftowany, pani Negruszowa Mikołajowa suknię czarną aksamitną, przód żółty jedwabny, pani Zacharowa suknię jedwabną *orange*, mięszaną z *pluchem chaudron*, pani Trompeteur suknię adamaszkową *orange*, przybraną akacjami pani Uszyńska suknię z trenem adamaszkowym w kwiaty, przód z koronek, pani Marmoroszowa suknię atłasową bladoniebieską, zdobną bladoróżowemi piórami, pani Kułakowsk suknię bladoniebieską adamaszkową, przybraną *pluchem* ciemnym, pani Kaczmarowska suknię bladoróżową jedwabną, ubraną *olive pluchem*, pani Schillerowa suknię bladoróżową *ottomane*, przybraną kwiatami, pani Macielińska suknię białą *pluche*, pani Winterowa suknię *orange*, przybraną orzechowym *pluchem* i złotym haftem, pani Gebauerowa suknię białą jedwabną, przybraną kwiatami, pani Dworska suknię białą jedwabną, przybraną gazą i złotym haftem, pani Selgerowa suknię pluche'ową koloru *paille*, przybraną koronkami, pani Górzycka wspaniałą czarną aksamitną suknię, pani Kleinwächterowa suknię jedwabną żółtą z pąsowym aksamitem i koronkami, pani Wolkanowa suknię różową jedwabną, pani Gruberowa suknię koloru zielonawego, przód koronkowy, tren ciemno zielony, ubrana w żywe hijacenty i pierwiosnki, panna baronówna Winklerówna (siostra hrabiny Pace) suknię bladoróżową z *crepe de chine* z różami i tiulem *à la Watteau*, panna Dunka de Sajo ze Lwowa suknię blado-zieloną tiulową z trawkami.. Więcej nie byłem w stanie zapamiętać. Prosiłem moją interlokutorkę, aby przerwała.

— „Bój się pani Boga, może się stać nieszczęście. Takiemu kalece, jak ja, może się zdarzyć, że pozamieniam toalety, że ubiorę panią A. w suknię pani B., albo zgubię całkiem toaletę pani C., a toby ładna była herezja!" Argument ten poskutkował i nie dowiedziałem się, kto jeszcze jak był ubrany. *Mea culpa!*

Sprawozdanie moje szerokie przybrało rozmiary, ale już kończę. Jeszcze tylko kilka nazwisk. A więc byli wśród wielu, wielu innych: Prezydenta kraju już wymieniłem, marszałek krajowy K. br. Wassilko, burmistrz Kochanowski z żoną, radca rządu Józef Kochanowski, radca dworu Veigt z córkami, dyrektor funduszu orjentalnego Wisłocki z rodziną, członek Wydziału kraj. br. Mustazza, radca Wydziału kraj. Zachar, radca dworu Ettmayer, ks. kanonik Tobiaszek, prezes zboru Tillinger, rektor wszechnicy Przibram i profesorowie Kleinwächter. Hiller, Wolkan, prezydent sądu Martynowicz i wiceprezydent Winnicki i radcy Krynicki i Negrusz, wiceprezydent izby adw. Kiesler, jenerał Seraasin, pułkownicy Weiss i Manajlović, starosta Zachar, poseł sejmowy Abrahamowicz, radca sanitarny Załoziecki. Ze Lwowa przybyło także wiele osób. Wymieniać wszystkich nie jestem wstanie.

Koniec

Summa summarum — rezultat moralny świetny. Materjalnego cyfrowo nie znam. Bal polski stoi dzisiaj w stolicy nad Prutem *hors concours* i jednogłośną jest opinja, że dużo upłynie czasu, nim się kto wobec tych reminiscencyj zechce zdobyć na urządzenie balu — chyba to znowu uczyni — Polonja. A więc...

P. S. Komitet balowy ofiarował protektorce balu, pani hr. Pace, w upominku prześliczny wachlarz koronkowy kunsztownej roboty. Rączka i skielet z perłowej macicy, na tle koronkowem dwa piękne obrazki: krakowiak i polonez.

P. S. Nr. 2 Porządki tańców dla pań nader gustowne Książeczka illustrowana o bogatej treści bardzo pouczającej — ale jej nie zdradzę. Oprawa pluche'owa ze srebrnym orłem polskim.

P. S. Nr. 3. Tadeuszowi Popielowi ofiarował komitet śliczny puhar srebrny z odpowiednim napisem, nadto zakupił dwa jego obrazki: „Kochajmy się!" i „Nie dajmy się!" dla tutejszej czytelni polskiej.

P. S. Nr. 4 Ale *pro domo*. Jeżeli w wymienieniu nazwisk zaszła pomyłka, jeżeli może nie zachowałem porządku, wskazanego hierarchją, urzędem i stanowiskiem, jeżeli kogoś pominąłem, kto powinien być wymieniony — to raz jeszcze — ostatni — serdecznie przepraszam.

Koniec — ale już naprawdę...

Adieu.

Działo się w Czerniowcach dnia 12. lutego R. P. 1892.

Wybór królowej.

Na bal sproszono raz wyższy świat
A bal kosztował tysiące
Był też wytwornej młodzieży kwiat
Kobiety zachwycające.

Lecz ponad wszystkie trzymała prym
Ta z miljonowem swem mianem,
Która świat cały znajdując czczym
Splin zalewała szampanem.

Rysów i kształtów też miała krój
Co bez miljonów zwycięża,
Nie dziw, że wielbił ją mężczyzn rój.
Lecz ona — nie chciała męża.

Wśród krzewów, kędy konwalji woń
Parmeńskich fiołków siła,
Tam siedząc sparła na ręku skroń
I zwolna... Veure Cliquot piła.

Odpędzon Jerzy i hrabia Staś
Klną jej kapryśne himery;
Pozostał tylko ponury kniaź
Przyjaciel poważny — szczery.

Zwolna... w kieliszkach rozpływa splin,
Coś rozpłonęła królowa!
I jakby wyskok szampańskich win,
Szalone wyrzuca słowa.

— Książę! uprzykrzył mi się ten świat!
Sama już nie wiem, gdzie dążę,
Powiedz mi, poradź, jak dobry brat:
Czy warto za mąż pójść — książę?

Tylu tu moich znajomych dziś,
Mam więc sposobność tak rzadką,
Niech będzie Jerzy, hrabia lub Miś.
Za miesiąc chcę być mężatką.

Czy jak dąb silną, czy jako cień,
Będzie ta jego osoba,
Ja swego władcę chcę zrobić zeń,
Tylko... niech mi się podoba. —

Kniaź wstał i odrzekł: — Pani tak chcesz,
Stań się królewska jej wola,
I jabym stanął do szranków też,
Lecz nie dotrzymam już pola.

Teraz więc pani uważać chciej,
Gdy taką oto dam radę:
Ja od niechcenia z młodzieży tej
Urządzę tu defiladę.

Przegląd wyborny masz pani stąd!
Przepyszne masz porównanie:
Twych wielbicieli tam cały rząd,
A każdy na zawołanie.

Dalej ja taki podaję plan:
Kiedy zagrają mazura,
Najpierwej będzie ogólny tan,
A potem jakaś figura.

Więc wybierając tego, kto wart,
Pani mu z wdziękiem dłoń poda
Lecz ja uprzedzam, że nie na żart!
Cóż pani? — Ach dobrze — zgoda!

Czyż bym zdołała tak grubo kpić?
Ja serjo mówię mój książę.
Alea iacta... Idź książę idź!
Przed tańcem wybrać nie zdążę.

Kniaź też pomruknął: — *Vogue la galer'e!*
I manewrować zaczyna,
Na sali wstaje ogólny szmer,
Królowa — znów pragnie wina.

Z fraków się świetny rozwinął wąż,
Łamie się, kręci — przegina,
A głową jego ponury mąż,
A przy nim miły chłopczyna.

Tym chłopcem hrabia Staisław jest
Dobry, lecz chory na płuca,
Królowa robi wzgardliwy gest
I dalej okiem zarzuca.

Zajął ją blondyn, co miał swój wdzięk,
Attachèe, pełen nadziei,
Zajął ją brunet, co wzbudzał lęk,
Artysta malarz — z kolei.

Stał Jerzy sportsmen na boku sam
Z swą blizną najświeższej daty,
I Alcybiades nowy był tam:
Genialny, piękny, bogaty.

A z oczu sypał tysiące strzał
Ktoś, co go wczoraj poznała,
Torreadora kształty on miał
Fizys to prosta — lecz śmiała.

Ten popis wdzięków i różnych sił
W żywy się składał madrygał,
Tu sportsmen i Alcybiades lśnił,
Tam... torreador się migał.

Więc rozpłomienia swych oczu blask
Królowa, dziwna kobieta:
Bo i ów piękny godny jej łask
I kniaź, a nawet atleta.

Lecz jeszcze tenor pcha się i on!
Mistrz, co ma górne rejestra.
...Wtem zabrzmiał z góry ochoczy ton
Raptem zagrała orkiestra.

Mazur! Sześćdziesiąt już sunie par,
Lecz waha się kwiat młodzieży.
Kniaź dziwny rzucił dziś na nią czar:
Nie wierzy księciu... i wierzy.

Być mężem każdy pretensję ma,
(Choć poszedłby i za pazia),
Lecz może to jest szatańska gra,
Przyjdzie porąbać kniazia.

Z królową właśnie on poszedł w pląs,
O! jakże piękną jest ona.
Lica jej krasi leciuchny pąs,
Więc młodzież czeka wzruszona.

Oto się wreszcie rozstrzyga los:
Głos zabrzmiał jak echo z nieba,
A młodzież cała drży na ten głos:
„Hołubiec! wybierać trzeba!"

Panów ogarnia kompletny szał,
Choć mina drwiąco zuchwała.
Nawet sam książę febrycznie drżał,
A nawet królowa drżała.

I zwolna jakby spowita w mgłach,
Szła do wyboru nieskoro,
Szukała długo... nareszcie — ach!
Wybrała torreadora.

Zofja Strzetelska.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 8. obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego, muzyka E. Urbanka; wieczór o godzinie 7 „Hugenoci", opera w 5. aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie, pani Jadwigi Camillowej i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej; jutro w poniedziałek „Sprzysiężenie Fiesca w Genui", tragedja w 5. aktach Szyller'a. w przekładzie Bolesława Czerwieńskiego.

„Fiesco", tragedja Szyllera w przekładzie śp, Bolesława Czerwieńskiego, ujrzy światło kinkietów dnia 15. bm. Tytułową rolę odtworzy p. Woleński, Hassanem będzie p. Chmieliński, Weryną p. Zboiński.

Rola Leonory spoczywa w ręku pani Stachowicz, Julją będzie panna Pankiewicz, Bertą panna Czaplińska.

„Fiesco" od lat dziesięciu nie był grany na scenie lwowskiej i nie wątpimy, że podobnie, jak „Wilhelm Tell", przejdzie do wznowionego repertoaru scen polskich, na których wolne słowo jeszcze ma prawo obywatelstwa.

Teatr.

(*„Kupiec wenecki", komedja Szekspira).*

Wczoraj po raz trzeci powtórzono „Kupca weneckiego".

Poprzednie nasze sprawozdania o szekspirowskiej tej komedji, pospieszamy uzupełnić wzmianką, iż „Kupiec" na lwowskiej scenie ujrzał był światło kinkietów po raz pierwszy dnia 30. grudnia 1844 roku.

Po wznowieniu tejże sztuki w marcu 1854 roku, Szajlokiem był ś. p. Smochowski, Porcją Aszpergerowa.

Za pierwszej dyrekcji Adama Miłaszewskiego przedstawiono „Kupca" (dnia 1. grudnia 1865 r.) w przerobieniu miarowym wierszem przez Krystyna Ostrowskiego. Pięć aktów oryginalnego tekstu ścieśnił Ostrowski w ramach trzyaktowych. Zmienił nawet tytuł sztuki („Kupiec wenecki" na „Lichwiarz").

Podobna dowolność w opracowywaniu arcydzieła Szekspira, nie mogła wypaść na korzyść — tłómacza... Mimo więc pochwalnej przedmowy Lucjana Siemieńskiego, polecającej publiczności „Lichwiarza", przekład Ostrowskiego nie uzyskał prawa obywatelstwa na scenach polskich.

I w późniejszych latach, gdy od czasu do czasu wznawiano „Kupca weneckiego" na scenie tutejszej — a działo się to najczęściej podczas występów gościnnych obcych artystów — dopuszczano się samowolnie niewłaściwych poprawek Szekspira. Opuszczano zazwyczaj akt piąty — prawdopodobnie dla tego, iż Szajlok w nim nie występuje — nie bacząc, iż w ten sposób zatraca się charakter komedji, nadany przez autora jego dziełu.

Traicznie też, lub w melodramatycznym przynajmniej tonie odtwarzali Szajloka artyści, grywający tę rolę na deskach tutejszych. Wystarczy przypomnieć pamiętną kreację ś. p. Jana Królikowskiego.

Obecnie po raz pierwszy przywrócono oryginalne zakończenie komedji, oddziaływujące pogodnie na wyobraźnię słuchacza i widza.

Również oryginalnie pojmuje i przeprowadza charakter Szajloka p. Fiszer, który zerwawszy z panującą w tej roli tradycją Dawisonowską, daje nam postać realną, człowieka z krwi i kości.

W tym właśnie sposobie wystawienia całości sztuki, oraz w tonie, jaki artysta nadaje tytułowej postaci, dopatrujemy się przyczyny powodzenia, którego doznało obecne wznowienie „Kupca weneckiego" na lwoskiej scenie.

Ostatnie wiadomości.

Postanowieniem z dnia 18. stycznia br. zezwolił cesarz, z zastrzeżeniem przyzwolenia potrzebnych funduszów w drodze ustawodawczej, na założenie gimnazjum państwowego w Buczaczu.

Gimnazjum to otwarte zostanie z początkiem roku szkolnego 1893/4, jako czteroklasowe, zaś wyższe klasy otwarte będą następnie stopniowo, w miarę frekwencji.

Na umieszczenie ośmio-klasowego gimnazjum państwowego zobowiązała się gmina miasta Buczacza zbudować odpowiedni gmach i oddać go do użytku z dniem 1. września 1893, na co temsamem cesarskiem postanowieniem otrzymała subwencję w kwocie 20.000 zł.

Wiadomość, obiegająca od niedawna dzienniki niemieckie, jakoby ks. Bismark miał wkrótce zająć swoje miejsce w Izbie panów, aby głosować przeciw ustawie szkolnej, spotyka się obecnie z licznemi zaprzeczeniami Zapewniają, że ekskanclerzowi ani się śniło coś podobnego.

Dwie pożyczki subskrybowano przed kilku dniami w Niemczech: pożyczkę 160 miljonów marek państwowo niemiecką i 180 miljonów pruską. Charakterystyczną cechą przebiegu subskrypcji — cechą bardzo dodatnią — było usiłowanie, w znacznej części pomyślnym uwieńczone skutkiem, wykluczenia spekulacji od subskrypcji. Wskutek tego do pewnego stopnia można uważać rezultat subskrypcji jako realny, a nie pozorny, jak się dzieje zwykle, jak było n. p. bardzo wybitnie przy pożyczce rosyjskiej w Paryżu. Otóż ten realny wynik jest zupełnie zadawalniający. Pożyczkę niemiecką pokryto blisko cztery, pruską około trzy razy.

Zaledwie ucichł skandal z powodu słynnej „Puchertowskiej mąki" i głośniejszej o wiele sprawy odeskiego bankiera Dreifusa, a coraz częściej dają się słyszeć narzekania na niesumienność dostawców, którzy chcą tuczyć się kosztem zgłodniałej, a nieszczęśliwej ludności. Świeżo taki wypadek notują *Moskowskija Wiedomosti.*

W dniu 1. bm., na stacji Jegorjewsk kolei moskiewsko-kazańskiej, jeden z handlujących otrzymał pięć wagonów żyta, do którego niesumienny sprzedawca domięszał w znacznej ilości owies najniższego gatunku, kąkol, sporysz i inne materjały, używane do falsyfikacji. Ponieważ tak sporysz, jak i kąkol, szkodliwie działają na zdrowie, przeto cały transport zatrzymano aż do czasu orzeczenia o jego nieszkodliwości przez urząd lekarski.

Now. Wrem. dowiaduje się, że rada państwa wszystkiemi głosami przeciwko jednemu przyjęła projekt założenia w Petersburgu żeńskiego instytutu lekarskiego. Przy instytucie ma powstać internat. Otwarcie instytutu nastąpi po porozumieniu się ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, oraz kontrolora państwa.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 12. lutego. *Petersb. Wiedom.* donoszą, iż wobec odrzucenia przez ministerstwo finansów podania hodowców chmielu z Królestwa Polskiego i gubernji wołyńskiej o podwyższenie cła od chmielu zagranicznego, producenci chmielu powzięli myśl unormowania swej produkcji na wzór cukrowników, t. j. przez zgodne ograniczenie produkcji.

Ten sam dziennik podaje szczegóły o projekcie kolei, mającej połączyć bezpośrednio Kijów z Petersburgiem. Budowa kolei ma się rozpocząć po ukończeniu odnóg nowosielickich. Linja iść będzie na Żłobin, Mohylów, Szkłów, Witebsk, Starą Rusę i Nowogród. Studja przedwstępne już rozpoczęto. (*Cz.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 13. lutego. *(Z izby posłów).* Po przyjęciu przedłożenia w sprawie subwencji dla „Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju", obradowała izba — na wniosek p. Morres'a — nad podwyższeniem płacy dziennej djetarjuszy i sług pomocniczych.

P. Kathrein — jako sprawozdawca — wnosił, iżby rząd w możebnie najszybszym czasie przystąpił do poprawy bytu djetarjuszy.

P. Lueger uzupełnił ten wniosek domaganiem się, aby ta poprawa już w ciągu bieżącej sesji rady państwa nastąpiła. Poprawkę Luegera przyjęto. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 13. lutego. Wczoraj, w obecności wszystkich ministrów, odbyła się konferencja prezesów klubowych nad programem prac izby. Przedstawiciele lewicy żądają trwania sesji do 10. marca b. r., aby izba mogła uporać się z przedłożeniami w sprawie budowli komunikacyjnych we Wiedniu. Natomiast Koło polskie i klub Hohenwartha chcą zamknięcia sesji już w d. 20. bm. celem zwołania sejmów krajowych. Ponieważ w rezultacie nie osiągnięto porozumienia w tej mierze, przeto rząd zastrzegł sobie decyzję ostateczną.

Wiedeń 13. lutego. W komisji prasowej izby posłów oświadczył reprezentant rządowy, iż rząd nie odstąpi od tego, aby redakcje dzienników składały kaucje, obstaje przy swem dawniejszem oświadczeniu co do postępowania objektywnego, i nie zgadza się na żądanie, aby w razie zniesienia konfiskaty był rząd obowiązany wynagradzać redakcjom dziennika skonfiskowanego.

Mógłby tylko w wyjątkowych razach pozwolić na kolportaż dzienników. Obstaje zaś przy zatrzymaniu stempla dziennikarskiego, gotów jest jednak przystąpić do reformy jego, mianowicie do sprawiedliwego rozkładu tego ciężaru odpowiednio do wielkości dziennika, formatu, liczby inseratów i t. d.

Co się zaś tyczy stempla kalendarzowego to rząd stanowczo obstaje przy nim.

Wiedeń 13. lutego. Komisja wybrana na wniosek p. Luegera, uchwaliła wnieść do Izby rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia parlamentowi wszystkich aktów w sprawie śledztwa, wytoczonego dziennikowi *Tagblatt* za znany artykuł, który wywołał 14 listopada panikę giełdową.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 13. lutego. W parlamencie skorzystał wolno-konserwatywny poseł, br. Stumm, z nadarzonej sposobności, aby w gwałtowny sposób wystąpić przeciw socjalistom, których nazwał „stronnictwem nienawiści", zarazem odmawiając im wszelkiego uprawnienia politycznego. Przemówienie to całe zrobiło wrażenie, jak gdyby, inspirowane przez rząd, było rodzajem przygrywki do nowych ustaw antisocjalistycznych. Socjalista Bebel odpowiedział w nader podrażnionym tonie, obwiniając burżoazję o zupełną korupcję polityczną i prywatną. Ze strony wolnomyślnych zapowiedziano jaknajgwałtowniejszą opozycję na wypadek zamiaru przywrócenia ustaw antisocjalistycznych.

Köln. Ztg. dowiaduje się z Petersburga, jakoby rząd carski odstąpił od projektu stawienia pomnika dla Murawiewa *wieszatela* w Wilnie, a to z uwagi na wrogie demonstracje polskie. W ogóle rozgoryczenie umysłów w Polsce rosyjskiej — zdaniem organu nadreńskiego — wzrasta bez przerwy.

Bruksela 13. lutego. W miejscowości Treylange został oddział żandarmerji przez tłum robotniczy napadnięty i srodze poturbowany. Dopiero, gdy silniejszy oddział nadbiegł i strzałami karabinowymi zbiegowisko rozprószył, przywrócono spokój. Mnóstwo osób odniosło ciężkie rany, to samo 8 żandarmów.

Belgrad 13. lutego. Prezydent skupczyny Katics, złożył tę godność.

Sofia 13. lutego. Stambułow zdrów już kompletnie, wstał z łóżka.

Manchester 13. lutego. Związek robotników górniczych postanowił na połowę marca bezrobocie ogólne w kopalniach, aby w ten sposób zapobiedz obniżeniu płac, powodowanemu przez hyperprodukcję.

Wiedeń 13. lutego. Kredyty 307; laenderbanki 207; lombardy 89·75; alpiny 64·50; renta majowa 94.62; węgierska złota 107·70.

Wiedeń 13. lutego. W tych dniach ogłoszone zostaną w gazecie urzędowej wiedeńskiej nominacje radców sądu krajowego lwowskiego. Jak się dowiaduję zostaną mianowani pp. Heyderer, Lorenz i Zubrzycki.

Wiedeń 13. lutego. Projektowanem jest nowe uzbrojenie żandarmerji. W miejsce karabinu repetierowego otrzymają żandarmi broń systemu Manlichera. Ze względu na znaczne koszta, reforma ta nie zostanie przeprowadzoną od razu lecz stopniowo.

Wiedeń 13. lutego. W tutejszych kołach liberalnych zamierzają zwołać walne zebranie wszystkich tutejszych stowarzyseń wolnomyślnych dla zamanifestowania życzenia ludności wiedeńskiej, aby przedłożenia w sprawach miasta corychlej z komisji dostały się do plenum izby posłów.

Wiedeń 13. lutego. Na dzisiejszej audjencji oświadczył prezydent ministrów, Taaffe, burmistrzowi we Wiedniu, Prixowi, że jeszcze nie nastąpiła decyzja w sprawie oznaczenia czasu w którym załatwione być mają przedłożenia o budowie kolei lokalnych we Wiednin. Hr. Taaffe dodał, że chociażby przedłożenia te przyszły pod obrady w radzie państwa dopiero po sesji sejmowej nie będzie przez to rok budowlany stracony.

Praga 13 lutego. U dra Riegera odbyło się ponowne zebranie staroczeskich mężów zaufania, na którem program uchwalono. Program ten będzie, wraz z powodami, dla których poleca się staroczeskim posłom sejmowym zatrzymanie mandatów, w niedzielę posłom przedłożonym, a jeżeli posłowie go przyjmą, jako manifest do narodu czeskiego ogłoszonym.

Rzym 13. lutego. Andytor papieski, ks. Boccali. umarł na zapalenie płuc wskutek influenzy.

Londyn 14. lutego. Ajent asekuracyjny, Józef Cavargna, aresztowany pod zarzutem współudziału w spisku anarchistycznym w Walsall, utrzymuje, że znalezione u niego bomby służyć miały do wytępienia królików w Australji. Zamierzał schwytać 500 królików i przywiązawszy im do szyi owe bomby, wypuścić na wolność. W norach nastąpiłby wybuch. Policja zrazu nie dawała wiary tej wersji, lecz bliższe dochodzenia wykazały wszelkie prawdopodobieństwo twierdzenia Cavargna'na. W sąsiedztwie Cavargna zażywa opinji spokojnego człowieka. — Sensacyjne wieści krążą o katastrofie, która spowodowała rozbicie się greckiego statku „Empirikos" pod wyspą Scilly. Z chwilą gdy okręt począł tonąć, cała załoga rzuciła się do łodzi. Kapitana, oraz sternika i maszynistę, usiłujących utrzymać ład, zabito. Piętnastu ludzi z załogi wylądowało w Penzance.

Augsburg 14. lutego. Okazuje się, iż młody człowiek, schwytany na kradzieży karabina z tutejszej strażnicy wojskowej jest umysłowo chorym. Sprawca kradzieży jest synem zamożnych rodziców. Służył poprzednio, jako jednoroczny ochotnik w pułku artylerji, lecz z powodu choroby umysłowej został z wojska wydalony Mimo to śledztwo trwa dalej.

Wiedeń 13. lutego. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 10·55, na maj-czerwiec 10·41, na jesień 9·51.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Fortepian dobry — tanio do sprzedania Ulica Chorążczyzna l. 12, drugie piętro od 1.—2. godziny. 102

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego***, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Buchalter, prowadzący rachunkowość kupiecką, fabryczną, gospodarczą, techniczną, według pojedynczej i podwójnej metody, poszukuje posady; przyjmie także miejsce kantorzysty w większych domach. ... owicz, poste rest. Sędziszów.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresem: E. Wojcicki w Jatwiegach, p. Krukienice

Meble najnowszego fasonu ma na składzie i wypożycza po najtańszych cenach ***B. L. Kiczales***, we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 7. 101

Tylko u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16, **główny skład kufrów i przyborów podróżnych.**

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra. 75

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyką z większych majątków, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym obecnie samoistnie administruje, poszukuje posady na ordynarję od wiosny b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: A. R. poste restante Niźniów. 104

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Pokój frontowy na II. piętrze z osobnym wchodem do wynajęcia przy ulicy Teatralnej l. 6. **Może być na** żądanie wikt domowy i usługa.

Apartament, składający się z pięciu obszernych pokoi, 2 przedpokoi, gabinetu i kuchni z przynależnościami jest od 15. lutego b. r. do wynajęcia w domu l. 19, drugie piętro, ulica 3. Maj, we Lwowie. Bliższych wiadomości udziela odźwierny. 8

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? we Lwowie 189

od roku 1853 istniejąca posiad własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, która dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna, tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

Spieszcie się!

Zamawiajcie!

Niżej podpisane biuro podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że dwie wielkie firmy popadły w niewypłacalność, a podpisane biuro ma wszystkie towary, będące w zapasie, spieniężyć, by szybko wydobyć pieniądze i cześć nazwiska uratować. Sposób sprzedaży jest prosty, otóż obie firmy obrały najstosowniejszy środek, a mianowicie: **bajeczną taniość**. Wysyła się zatem za pobraniem każdemu wszystkie te wspaniałe praktyczne i w każdej rodzinie niezbędne przedmioty, między którемi wiele zwykle kosztowało 3 i 4 razy tyle, za jednostkową cenę **tylko 95 ct.**

Dlatego spieszcie się! zamawiajcie!

gdyż z powodu ogromnego popytu sprzedaż wkrótce się skończy. **Tylko 95 ct. damski szal**, ¾ wielki, we wszelkich kolorach wspaniałych, sensacyjnych, rzecz niezbędna. **Tylko 95 ct.** 12 sztuk franc. **batystowych chusteczek do nosa**, z trwałemi brzegami, wszystkie obrębione, bardzo cenne **Tylko 95 ct. koszula damska** z wspaniałemi wstawkami haftowanemi, nagrodą uwieńczona. **Tylko 95 ct. gorset nocny**, pięknie ozdobny z fałdami, cudownie wykonany. **Tylko 95 ct. damskie spodnie** z haftowanem fantazyjnem ubraniem wspaniałe dla najbardziej eleganckiej damy. **Tylko 95 ct. francuski stanik**, doskonały fabrykat, z łyżeczkowem zapięciem, znakomita robota. **Tylko 95 ct.** kolorowy **obrus z damastu** o wspaniałym deseniu i żywych kolorach, też biały. **Tylko 95 ct. 6 sztuk serwet** z damastu takich samych wzorów. **Tylko 95 ct. 3 pary zimowych damskich pończoch** sięgających do kolan, każda para innego koloru. **Tylko 95 ct. 4 pary zimowych męskich szkarpetek** grubych i ciepłych, każda para innego koloru. **Tylko 95 ct.** francuski **bronzowy zegar** ścienny z długim łańcuszkiem, dobrze idący. **Tylko 95 ct.** 6 znak. **filiżanek** i 6 tacek na czarną kawę z najlepszej porcelany karlsbadzkiej, złotem i farbami udekorowane. **Tylko 95 ct. dzban na wodę**, wysoki z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, powinien być w każdym domu. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **łyżek** z bardzo dobrego, zawsze białego srebra britania. **Tylko 95 ct.** 12 sztuk **łyżeczek** z ciężkiego srebra britania, zawsze białe. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **noży** z klingą świecącą i **widelce**. **Tylko 95 ct. chochla** z srebra britania, ciężka i niespożyta, sztuka okazała. **Tylko 95 ct. pierścień** z imitowanemi brylantami z podwójnego złota z imitow. kamieniami. **Tylko 95 ct.** para **kolczyków** z imit. błyszczącemi brylant. **Tylko 95 ct. medaljon** imit. brylant. świetny złoty fason, od prawdziwego złota nie do odróżnienia. **Tylko 95 ct. scyzoryk** imit. szyldkret, angielski, z 4 różnemi klingami. **Tylko 95 ct. fajka** z sztucznej pianki z okuciem z chińskiego srebra, sensacyjna sztuka dla palących. **Tylko 95 ct. cygarniczka z pianki**, prawdziwa z bursztynkiem, rzeźb. w etui aks. **Tylko 95 ct. podwójny łańcuszek od zegarka** z posrebrzanego niklu, fason złoty i srebrny. **Tylko 95 ct. piękna chustka** jedwabna na szyję lub głowę o świetnych kolorach, na łokieć długa. **Tylko 2·40** znakomite zimowe **spodnie męskie**, z dobrej materji zimowej, grube, ciepłe, mocne, nie do zniszczenia, całkiem gotowe, zrobione według najnowszej mody wiedeńskiej. **Tylko 1·80 wiadro na wódkę** z porcelany karlsbadzkiej z nakrywką. **Tylko 2·95 budzik na biurko** w niklowej oprawie, chodzi i budzi dokładnie i punktualnie. **Tylko 3·50** piękny **serwis na kawę** z karlsbadzkiej porcelany i pozłacany, komplet na sześć osób zamiast zł. 8 98! tylko zł. 3·50.

Niepodobające się przyjmuje się chętnie napowrót i zamienia się. Wysełka odbywa się pod najściślejszą kontrolą.

Adres; Commisions-Bureau Mor. Apfel Wiedeń I., Fleischmarkt 12/K. L.

---

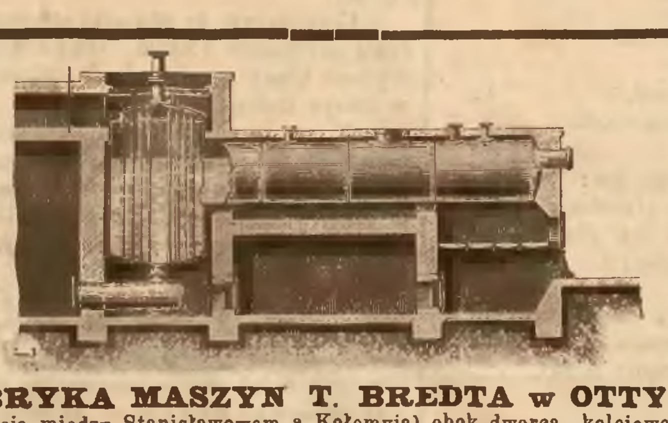
1. Lipca jest do wynajęcia

Browar piwny

na 42 hektolitrów, urządzony przez firmę **JAROLIN w Pradze.**

Są piwnice, lodownia, dobra woda.

Bliższe szczegóły w Redakcji. 1148 1—2



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) obok dworca kolejowego poleca swoją:

Odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową. Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu, oraz kute kawałki fasonowe wszelkich rozmiarów

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p. 1071 1—?

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera:**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24-ch LEKCJACH.** Cena metody niemieckiej kurs niższy 80 ct., kurs wyższy 2 zł. 10 ct. Komplet, (kurs niższy i wyższy razem), 2 zł. 60 ct Metoda Angielska z wymową, kurs niższy 90 ct. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami po 47, 28 i 14 ct. **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 FIGUR,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi oprawny po 35, 28 ct., broszurowany po 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Ali-Baba** i **40 Zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Giemz** 14 ct.

Skład główny w księgarni **SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO,** we Lwowie. 1995 1—10

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—48

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Niema więcej kaszlu!

Starym uznanym środkiem domowym są prawdziwe jedynie

Oskara Tietzego **Bonbony cebulowe.**

Zadziwiająco szybko działające przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko właściwy skład moich bonbonów zapewnia skutek. Należy tedy uważać dokładnie na nazwisko ***Oskar Tietze*** i ***„markę cebuli,"*** są bowiem **bezwartościowe**, a **nawet szkodliwe** naśladownictwa.

W woreczkach po 20 i 40 ct.

Skład główny: Apt. F. Křižan, Kromieryż.

Składy w wielu aptekach, drogueriach i t. d. 1024 1—4

We Lwowie w aptekach: dr. Mikolasch spadk., Zygm. Ruckera spadk., Jakób Piepes; w Samborze: J. Aleksiewicza apt., K. Marescha apt.; w Bełzie: Ad. Gross apt.; w Ustrzykach: Alf. Jastrzębski; w Czortkowie: L. Noss apt.; w Kopeczyńcach: M. Reder apt.; w Kołomyi: A. Sidorowicz apt., K. B. Witosławski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm apt.; w Stanisławowie: A. Beill apt.; w Brodach: K. Grünspann apt.; w Kamionce-Strumiłowej: K. Pilewski apt.; w Sokalu: Eug. Wysoczański apt.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym**

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Steckmar; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. barber; **w Stryju**: K. Jahr.

ROSA PIĘKNOŚCI

(Rose de beauté)

znakomicie nadaje się do wydelikacenia płci, wygubienia piegów i wygładzenia zmarszczków na twarzy.

Niezrównany ten środek toaletowy nie zawiera żadnych szkodliwych substancji.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 30 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 1—?

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—3

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

J. A. BACZEWSKI

LWÓW 1031 a 1—?

poleca wyśmienitą, starą, w smaku i gładkości lepszą i zdrowszą od koniaku

STARKĘ.

Na sezon 1891/2 wydzieliłem z piwnic moich do sprzedaży

starą **STARKĘ** kuracyjną

z roku 1850	butelka po zł. 1·50	 6000	butelek
„ „	„ „ „ 2·50	 4000	„
„ „	„ „ „ 3·—	 2000	„

Ponieważ zamówienia na tą **starkę** kuracyjną są rok rocznie większe aniżeli zapas wystarcza, upraszam Szanownych P. T. stałych odbiorców moich o rychłe zamówienia.



LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—13

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedaje najtaniej 1028 1—7

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefinch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 852

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,